

XIII.

Na drugi dzień na ulicach miasta zapanował ruch zwykły. Od czasu do czasu zjawiały się grupy robotników z czerwonymi sztandarami, ale brakło zapалу, podniecenia, mowców, i stopniowo manifestanci rozplywali się wśród przechodniów. W ogóle publiczność w obec manifestantów zachowywała się odpornie i z nieufnością. Wczorajsze przemówienia esdeków i bundzystów, wzywające robotników do wyrzeczenia się Polski, głoszące hasło: „Precz z Polską“, obraziły głęboko uczucia narodowe i postawiły mur niechęci i żalu pomiędzy ogółem ludności a garstką partyjną. Jeszcze wczoraj do korowodu robotników z czerwonym sztandarem przyłączyli się ochotnie wszyscy przechodnie, panie przypinały sobie czerwone kokardki mężczyźni czerwone wstążeczki i kwiaty, na znak łączności, dziś znikły te oznaki, natomiast olbrzymia większość ludności zjawiała się z orzełkami białymi, z kokardkami narodowymi, a po wszystkich kościołach śpiewano hymny narodowe. W dzielnicach robotniczych zwołano wiece, omawiano morderstwa na Placu Teatralnym, sprawę pogrzebu ofiar, i wytrwanie w strejku.

Entuzjazm z wymuszenia konstytucji ustąpił miejsca krytyce i wątpliwości.

Wszystkie partie socjalistyczne zgodziły się na zwołanie ogólnego wiecu, w celu omówienia dalszego postępowania w obec niezmienionego zachowania się rządu, który jedynie ściągnął z ulic patrole i dozwolił na normalne otwieranie bram i zakładów publicznych. Przed jutrzejszym walnym wiecem, zaprosił Porwa komitetowych na naradę.

O godzinie trzeciej w mieszkaniu Porwy stawili się komitetowi: Bal, Wicher, Igielski, Mrowiecki i Nestberg.

— Co się dzieje z aresztowanymi towarzyszami? — spytał Igielski.

— Przeprowadzono ich wraz z Gwalberskim do fortu Aleksiejewa — odpowiedział Bal — partyja zaopatrzyła ich w pieniądze i jedzenie z miasta.

— O co ich oskarżono? — zapytał Nestberg.

— Wszystkich o przechowywanie broni w celach rewolucyjnych — rzekł Porwa — jeśli ich oddadzą pod sąd wojenny, zostaną skazani na śmierć, dotychczas nie wręczono im jednak aktu oskarżenia.

— Przypuszczam — przemówił Mrowiecki, suchy blondyn z twarzą surową — że po konstytucji przyjdzie amnestya i będą uwolnieni.

— Konstytucja ta — jak mi donoszą z Petersburga nasi delegaci — rzekł Porwa — nie zadowolniła związku związków, gdyż nie daje gwarancji, że będzie wykonana. Strejk kolejowy ma trwać w dalszym ciągu, i w obec tego wnoszę, aby strejk u nas trwał dalej, aż do nowych wiadomości.

— Zgadza się z wami towarzyszu — mówił Nestberg — lecz dzisiaj, gdy rząd faktycznie nie sprzeciwia się wiecom, proponuję zebranie ogólne pepeesowców i jawne ukonstytuowanie się partyi.

Wśród chwilowego milczenia odezwał się Bal: — Nie posądzicie mnie chyba towarzysze, że obawiam się o moje cenne życie, a tem mniej o pragnienie władzy — uśmiechnął się — a jednak jestem przeciwny wnioskowi towarzysza Nestberga. Czy konstytucja wejdzie w życie, jest kwestyą wątpliwą dla mnie, tem samem rządy biurokratyczne będą trwały i nadal. Na zgromadzenie ogólne może się wkraść szpieg, zanotuje nazwiska i przy sposobności dostaniemy bezpłatne mieszkanie i wikt w cytadeli. Z tego powodu głosuję przeciw ogólnemu wiecowi partyi. Co do nowego, ale nie jawnego ukonstytuowania się komitetu, po utracie trzech towarzyszy, nietylko się nie sprzeciwiam, ale uważam za rzecz potrzebną. Wybory jednak nie powinny się odbyć na ogólnym zgromadzeniu partyi, ale związki zawodowe stawiają kandydatów, a przedstawiciele wszystkich związków partyjnych wybierają wśród kandydatów.

— Mimo opozycji jestem za jawnem zgroma-

dzeniem — mówił Nestberg — gdyż przez naszą jawność stajemy się partyją polityczną w kraju, z którą rząd i społeczeństwo przy wyborach do Dumy muszą się liczyć. Wychodzimy z ukrycia spiskowców na światło dzienne, możemy rozwinąć szeroką agitację, zwalczać publicznie partye wsteczne, jednym słowem zająć przynależne nam miejsce w życiu politycznem.

— Co do mnie — rzekł Porwa — popieram poglądy Bala, z tem uzupełnieniem, aby zwołać wiec liczny w celu wybadania opinii towarzyszy co do stosunku naszego względem esdeków i bundu.

Spojrzano na niego z pewnem zdziwieniem, wreszcie rzekł Mrowiecki:

— Zechcecie jaśniej się tłómaczyć. Esdecy i bund idą z nami ręką w rękę i stosunek ten aż do osiągnięcia celu nie może być naruszony. Więc po co i na co wprowadzać zamęt?

— Towarzysze, wczoraj przy pierwszym dniu swobody i możności głośnego wypowiedzenia się — mówił Porwa — tak bund, co było do przewidzenia, jak i esdecy z uzurpowanym tytułem, Króle-

z esdekami mamy wspólne zasady socjalistyczne, a różnice zapatrywać wyrównają się później.

— Zgadza się z towarzyszem Wichrem — przemówił Mrowiecki.

— A ja z towarzyszami Balem i Porwą — zabrał głos Igielski — nie wiem jak inne związki zawodowe, ale u nas kolejarzy sprawa polska ma pierwszeństwo przed wszystkimi innymi. Mojem zdaniem my musimy nasze stanowisko jasno i wyraźnie zaznaczyć.

— Wobec równowagi głosów — rzekł Porwa — stawiam wniosek poruszenia tej sprawy na wiecu...

— Sprzeciwiam się — zawołał Nestberg — już samo postawienie takiej kwestyi rozluźni nasz związek z esdekami i zaogni sprawę narodowościową. Zawsze było zwyczajem, że komitet i delegaci rozstrzygali takie kwestye w ściślejszym gronie, a czynili to z całym rozmysłem, trudno bowiem każdego członka partyi wtajemniczać w odcienia przekonań partyjnych.

— Wiecie Porwa — odezwał się Bal — może Nestberg ma rację. Przy dzisiejszem napięciu tak łatwo doprowadzić do podniecenia i czynnych objawów niechęci.

— Ulegam większości — westchnął Porwa — ale mojem zdaniem wahanie i kunktatorstwo zaszkodzi partyi. Musimy jasno i wyraźnie ogłosić, czy idziemy z esdekami, czy ze społeczeństwem.

— Mam czas — uśmiechnął się Wicher — a zresztą, czy nie znacie Warszawy? Dziś krzywi się na socjalistów, a jutro będzie ich nosiła na rękach... Dla mnie ważniejszą jest sprawa jutrzejszego wiecu.

— Strejk podtrzymujemy — rzekł Igielski — żądać wydania więźniów i w tym kierunku rozwinąć agitację.

— Pogrzeb zabitych na placu — mówił Bal — powinien być manifestacją.

Rozpoczęły się narady partyjne, które w obec zgodności komitetowych nie trwały długo. Po ukończeniu posiedzenia Bal nie wyszedł i patrząc na zegarek zwrócił się do Porwy:

— Dziś wieczorem o ósmej, czyli za godzinę, jest zebranie w mieszkaniu Logiki i Wandy. Zdaje się, że znajdziemy sposobność rozmówienia się z naszymi esdekami. Czy przyjdiesz?

— Mam wolny wieczór, lecz przedtem chcę iść na miasto.

— Pójdę z tobą... a dokąd?

— Wszędzie dziś wiecują, więc najpierw wstąpimy do Filharmonii.

Na placu przed gmachem zastali tłum ludzi. Z trudnością dotarli do sali, obwieszonej sztandarami czerwonymi i napisami: „Precz z despotyzmem!“, „Niech żyje konstytuant!“ Napisy wyszywane białą na czerwonym tle, w języku polskim, rosyjskim, żydowskim, odbijały jaskrawo w jasno oświetlonej sali, natłoczonej publicznością z różnych sfer, a na mównicy w tej chwili stał wysoki, szczupły, z rozwichrzoną blond brodą mężczyzna, który gestykulując gwałtownie, mówił o wrogach robotnika:

— My nie chcemy tej Polski burżuazyjnej, wyzyskującej, oszukańczej! Co nam po wolności politycznej Polski, gdy i nadal będziemy wyzyskiwani. Wpierw załatwijmy nasze rachunki, a z waszą Polską my nic nie mamy wspólnego i wołamy głośno: „Precz z Polską!“ My idziemy z proletaryuszami rosyjskimi i wspólnymi siłami zwalimy Polskę, zwalimy kapitalizm i utworzymy wielkie państwo socjalistyczne rosyjskie...

— Chyba dosyć — mruknął Bal — i jeśli to jest uświadamianie robotnika, to ja jestem arcyburzuj.

(Dalszy ciąg nastąpi).



Z bramy ratusza wyszła sama jedna Wanda.

stwa Polskiego i Litwy, rzucili jawnie swe hasło: „Precz z Polską!“, czyli że stanęli wobec naszej partyi i w obec społeczeństwa jako wrogowie. Oszło mi zyciem, zresztą wątpliwem, popełnili ogromny błąd polityczny, którego nie omieszkają wyzyskać stronnictwa konserwatywne, a w pierwszym rzędzie endecy. Esdecy przez tę nieopatrzność, szczerość, stracą, jeśli już nie stracili, sympatyę społeczeństwa, a co gorsze, Polska musi ich zwalczać i dotychczasowe moralne poparcie i opiekę, którą otaczała socjalistów, zmieni się na niechęć. My, którzy jesteśmy polską partyją i postawiliśmy niepodległość Polski jako nasz cel, nie możemy zawierać sojuszu na śmierć i życie z esdekami... i nad tą sprawą trzeba się zastanowić.

— To są przedwczesne obawy — zaśmiał się Wicher — Polska nienawidzi despotyzmu i samemu dyabłu będzie sprzyjała, gdyby on zwalczał despotyzm. Ci i owi burzuj będą sarkali na socjalistów, kler będzie miał wspaniały temat do kazań, endecy wypuszczą rakiety, ale póki socjaliści dążą do zwalczenia despotyzmu, większość społeczeństwa będzie po naszej stronie. A gdy padnie rząd i biurokracja, wówczas będzie czas na jasne określenie naszego stanowiska.

— I ja tego zdania — odezwał się Nestberg —

